

Bartłomiej Kozłowski

Jeszcze raz o wolności słowa i *hate speech*.

Artykuł opublikowany również (pod innym tytułem) w ramach działu [Kartka z kalendarza](#) na portalu [Polska.pl](#).

Nazwisko Bolesław Tejkowski może niektórym czytelnikom tego artykułu – zwłaszcza najmłodszym – nic nie mówić. Jego właściciel nie jest obecnie zbyt aktywny (jeśli w ogóle jest w jakiś sposób aktywny) w polskim życiu publicznym. Trudno się temu dziwić: ma swoje lata (urodził się 15 grudnia 1933 r.) i pewnie zdrowie nie dopisuje mu, jak za dawnych, dobrych czasów.

Kilkanaście lat temu, tj. w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku Tejkowski (1) był jednak postacią całkiem dobrze znaną opinii publicznej – a w każdym razie tej części społeczeństwa, która czytuje gazety, w tym zwłaszcza „Gazetę Wyborczą”. Będący liderem kanapowej partyjki Polska Wspólnota Narodowa Tejkowski słynął wówczas jako czołowy polski nacjonalista i antysemita. Do jego „sławy” niewątpliwie przyczynił się proces, jaki warszawska prokuratura wytoczyła mu z powodu jego stwierdzeń na temat ówczesnego prezydenta Lecha Wałęsy, papieża Jana Pawła II, episkopatu, a przede wszystkim Żydów. Dokładnym rzecz biorąc, poszło o jego ulotki i wypowiedzi podczas wieców w czasie kampanii wyborczej przede pierwszymi w pełni wolnymi wyborami parlamentarnymi w październiku 1991 r. W wypowiedziach tych i ulotkach znajdowały się takie stwierdzenia, jak „Solidarność żydowska z Wałęsą na czele sprzedaje Polskę”, „W niszczeniu WP bierze udział zjudaizowany Episkopat” i „Nie miejmy skrupułów wypowiedzieć Żydom w Polsce wojnę”.

Badany przez psychiatrów

Proces Tejkowskiego trwał bardzo długo. Rozpoczął się na początku 1992 roku i – z długimi przerwami – trwał w I instancji do października 1994 r. Powodem owych przerw było m.in. ukrywanie się Tejkowskiego przed badaniami psychiatrycznymi, na które przewodniczący składu orzekającego skierował go po tym, jak wyliczając Żydów ukrywających swe pochodzenie pod przybranymi nazwiskami, Tejkowski wymienił również jego.

Wyrok i odwołanie

W końcu jednak wspomniany proces dobiegł końca: 25 października 1994 r. Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy uznał Tejkowskiego winnym publicznego lżenia naczelnych władz RP, Papieża, Episkopatu, oraz Żydów, a także nawoływania do waśni narodowościowych i skazał go na rok więzienia w zawieszeniu na dwa lata. Wyrok był łagodniejszy od tego, jakiego żądał prokurator – ten ostatni bowiem domagał się dla wodza PWN kary bezwzględnej pozbawienia wolności. Po ogłoszeniu wyroku sądu Tejkowski ogłosił publiczności i dziennikarzom, że „będzie krytykował władze aż do ich obalenia” i zapowiedział rewizję (wówczas jeszcze w prawie polskim nie było apelacji i kasacji). Rewizja ta przyniosła mu pewien sukces: kilka miesięcy później warszawski Sąd Wojewódzki uznał, że wypowiedzi Tejkowskiego o prezydencie Wałęsie i pozostałych władzach RP nie wykroczyły poza określone przepisami prawa granice wolności słowa. Utrzymany został natomiast wyrok za nawoływanie do waśni narodowych. Kara wymierzona Tejkowskiemu przez sąd I instancji została jednak zmniejszona do ośmiu miesięcy więzienia – również w zawieszeniu na dwa lata.

Inne sprawy antysemitów

Tejkowski – który nawiasem mówiąc był później sądzony, lecz uniewinniony z powodu „znikomej szkodliwości społecznej czynu” za kolejne antysemickie ulotki – nie był jedynym człowiekiem, który w okresie po upadku reżimu komunistycznego w 1989 r. został w Polsce postawiony przed sądem z powodu antysemickich lub (co zdarzało się rzadziej) innych rasistowskich wypowiedzi. Drugim, dość znanym działaczem politycznym, który z podobnego powodu miał do czynienia z wymiarem sprawiedliwości był Kazimierz Świtoń, który w 2000 r. został skazany na 6 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 2 lata za rozpowszechnianie w Oświęcimiu ulotek, w których Żydzi i Niemcy określani byli mianem „*sił szatańsko – pogańskich, dążących do eksterminacji Narodu Polskiego*”. W tym samym roku 10 miesięcy z zawieszeniem również na 2 lata dostał student Uniwersytetu Świętokrzyskiego w Kielcach, który napisał kilka obraźliwych zdań o Żydach na przeznaczonej do umieszczania komentarzy stronie internetowej „*Radia Szalom*”.

Częstym klientem sądów w związku z antysemickimi wypowiedziami jest obecnie dawny poseł (w latach 1991- 1993) i prezes Polskiej Partii Przyjaciół Piwa, a obecnie wydawca tygodnika „Tylko Polska” Leszek Bubel. W październiku 2005 roku Sąd Rejonowy dla Warszawy – Pragi Północ, który rozpatrywał sprawę znajdujących się w jego książce „Polsko Żydowska wojna o krzyż” sformułowań „*obrzezano im mózgi*” (o studentach, którzy złożyli pozew przeciwko ks. Jankowskiemu) i „*podstępne jest żydowskie nasienie*” uznał, że stwierdzenia te znieważają Żydów, odstąpił jednak („*nie chcąc robić z niego męczennika*”) od wymierzenia mu kary i nakazał mu jedynie wpłacić 2,5 tys. złotych na PCK. W lutym 2006 r. Sąd Okręgowy Warszawa – Praga zaostriżył wyrok sądu I instancji i skazał Bubla na karę 5000 złotych grzywny.

Przeciwko Bublowi szykowane są kolejne procesy. W lutym 2007 r. Prokuratura Rejonowa we Wrześni skierowała do miejscowego Sądu Rejonowego akt oskarżenia w związku z tym, że w kolportowanym podczas prawyborów prezydenckich we Wrześni w 2005 r. biuletynie Polskiej Partii Narodowej Bubel napisał, że winę za upadek obyczajów w Polsce ponoszą Żydzi. Bubla usiłuje się też ścigać na drodze prawno – cywilnej. W listopadzie 2006 r. [Stowarzyszenie Przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii „Otwarta Rzeczpospolita”](#) złożyło przeciwko niemu pozew za antysemickie treści w wydawanych przez niego publikacjach w warszawskim Sądzie Okręgowym. Proces w tej cokolwiek nietypowej sprawie w chwili pisania tego artykułu jeszcze się nie rozpoczął.

Paragrafy na rasistów

W polskim prawie nie brakuje przepisów, na podstawie których prokuratorzy mogą oskarżać, a sądy skazywać autorów antysemickich i innych rasistowskich wypowiedzi. Takimi przepisami są przede wszystkim artykuły 256 i 257 obowiązującego kodeksu karnego. Pierwszy z nich przewiduje karę grzywny, ograniczenia wolności, albo pozbawienia wolności do lat 2 dla tego, kto „*publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa albo nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość*”. Drugi grozi nawet trzyletnim więzieniem każdemu, kto „*publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególne osobę z powodu przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej lub z powodu bezwyznaniowości*” (przewiduje on również taką samą karę dla kogoś, kto z któregoś z takich powodów narusza nietykalność cielesną innej osoby). W stosunku do tych wypowiedzi, które nie ograniczają się do jakichś obelg, czy inwektyw, ale zawierają także wezwania do działań krzywdzących osoby jakiejś narodowości, rasy, wyznania itp. zastosowanie może mieć art. 119 §2, który przewiduje karę pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5 dla kogoś, kto „*publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa określonego w §1*” tego artykułu, tj.

stosowania przemocy albo groźby bezprawnej wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości. Wreszcie, specyficzny rodzaju wypowiedzi o charakterze antysemitycznym, jakim jest negowanie zagłady Żydów w okresie II wojny światowej może być karany na podstawie art. 55 Ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej, który przewiduje karę grzywny lub do 3 lat więzienia dla kogoś, kto „*publicznie i wbrew faktom zaprzecza zbrodniom, o których mowa w art.1 pkt.1 tej ustawy*” – a więc co w omawianym przypadku jest istotne, również tym zbrodniom, jakie hitlerowcy popełnili przeciwko Żydom w czasie wojny. (2)

Jak jest gdzie indziej?

Przepisy tego rodzaju, co wspomniane powyżej nie są jakąś polską, czy nawet europejską „specjalnością” – obowiązują one w bardzo wielu krajach świata – poza krajami europejskimi np. w Kanadzie, państwach Ameryki Łacińskiej, Afryki, Indiach., Australii, Nowej Zelandii i w Izraelu. Rozwiązania prawne w poszczególnych krajach w pewnym stopniu się od siebie różnią – w jednych krajach karalne jest tylko „*nawoływanie do nienawiści*” wobec określonych grup narodowych, etnicznych, religijnych itp., w innych – jak np. w Polsce – karalne są również wypowiedzi po prostu obrażające takie grupy, w większości państw ochrona obejmuje tylko grupy charakteryzujące się takimi wspólnymi cechami, jak narodowość, rasa czy wyznanie (to ostatnie nie zawsze) – gdzie indziej (tak jest np. w Danii, Szwecji i Holandii) prawo zakazuje także poniżania ludzi z powodu ich orientacji seksualnej. (3) W rzadkich przypadkach - tak jest np. w Holandii – przepisy zbliżone do naszych artykułów 256 i 257 przewidują karę także za znieważanie grupy ludzi, albo za nawoływanie do nienawiści przeciwko takiej grupie z powodu wyznawanych przez nią przekonań. Wreszcie w Niemczech art. 130 tamtejszego kodeksu karnego zakazuje pod karą do 5 lat więzienia wszelkich wypowiedzi, które podlegają do nienawiści, przemocy lub arbitralnych działań przeciwko części populacji, albo też atakują ludzką godność części populacji poprzez jej znieważenie, złośliwe oczernianie lub zniesławienie. (4) Jak widać, u naszych zachodnich sąsiadów karalne – przynajmniej teoretycznie – są „nienawistne wypowiedzi” skierowane przeciwko jakiegokolwiek grupie społecznej – niekoniecznie takiej, której wyróżnikiem są takie cechy, jak narodowość, wyznanie, czy rasa. Warto też wspomnieć, że niektóre państwa europejskie – np. Niemcy, Austria, Szwajcaria, Belgia i Francja oprócz typowych przepisów przeciwko *hate speech* mają też (podobnie zresztą, jak Polska) przepisy wymierzone w ekspresję popularnie zwaną „*kłamstwem oświęcimskim*” – a więc w wypowiedzi negujące np. istnienie komór gazowych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. W Niemczech i Austrii istnieją ponadto surowe prawa przeciwko propagowaniu celów byłej NSDAP, a także używaniu i eksponowaniu (poza, oczywiście, kontekstem naukowym, artystycznym czy edukacyjnym) nazistowskich gestów i symboli.

Prawo międzynarodowe

Istnienie w krajowych systemach prawnych przepisów prawnych wymierzonych w autorów rasistowskich wypowiedzi jest nie tylko dopuszczone, ale wręcz wymagane przez niektóre międzynarodowe porozumienia w dziedzinie praw człowieka. Tępienia takich wypowiedzi na drodze represji prawnych domagają się dwa przepisy. Pierwszym z nich jest art. 20 § 2 Międzynarodowego Paktu Praw Politycznych i Obywatelskich z 1966 r. który stwierdza, że „*wszelkie propagowanie narodowej, rasowej lub religijnej nienawiści, stanowiące podleganie do dyskryminacji, wrogości lub przemocy, powinno być zakazane przez prawo*”. Znacznie dalej idzie art. 4a uchwalonej w 1965 r. Międzynarodowej Konwencji o Eliminacji Wszelkich Form Dyskryminacji Rasowej. Jak stwierdza ów przepis, państwa - strony konwencji „*uznają*

za przestępstwo () wszelkie rozpowszechnianie idei opartych na wyższości lub nienawiści rasowej, podżeganie do dyskryminacji rasowej, jak również wszelkie akty przemocy lub podżeganie do takich aktów przeciwko jakiegokolwiek rasie albo grupie osób innego koloru skóry lub pochodzenia etnicznego, jak również dostarczanie jakiegokolwiek pomocy dla działalności rasistowskiej, włączając w to jej finansowanie”.

A jednak sprawa nieoczywista

Wydawać by się zatem mogło, że karalność wypowiedzi określanych po angielsku mianem *hate speech* jest czymś oczywistym i bezdyskusyjnym. Tak jednak nie jest. Przepisy typu art. 256 czy 257 naszego k.k. mają na całym świecie bardzo wielu przeciwników – i to nie tylko wśród rasistów, którzy mogą mieć całkiem osobisty interes w ich zniesieniu – ale także wśród ludzi przejętych ideami wolności osobistej, tolerancji i praw człowieka, którzy – opierając się na obserwacjach dotyczących stosowania takich przepisów w różnych krajach – uważają, że przepisy takie są w niedopuszczalnym w demokratycznym państwie stopniu nieprecyzyjne, podatne na arbitralne interpretacje i nadużycia, nieefektywne jako narzędzie walki z rasizmem i – *last, but not least* – w sposób niepotrzebny ograniczające jedno z podstawowych praw człowieka, jakim jest możliwość swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań.

Stany Zjednoczone – oaza wolności słowa

Warto też pamiętać, że nie wszystkie kraje na świecie mają w swych systemach prawnych przepisy skierowane przeciwko rasistowskiej propagandzie. Przepisów takich nie ma np. w Japonii. (5) Jednak państwem najbardziej znanym z prawnej (to słowo trzeba bardzo wyraźnie podkreślić) tolerancji dla „mowy nienawiści” są Stany Zjednoczone. Wprowadził w 1952 r. amerykański Sąd Najwyższy minimalną przewagą głosów uznać, że uchwalony w stanie Illinois przepis czyniący przestępstwem (za które groziła zresztą niska – od 50 do 200 dolarów grzywny – kara) „*portretowanie zdeprawowania, przestępczości, nieuczciwości lub braku zalet klasy obywateli jakiegokolwiek rasy, koloru skóry, wierzeń lub religii*” jest zgodny z chroniącą prawo m.in. do swobody wypowiedzi Pierwszą Poprawką do Konstytucji (6), obecnie jedna znakomita większość amerykańskich prawników – konstytucjonalistów jest zdania, że gdyby podobna regulacja była rozważana przez amerykański Sąd Najwyższy w czasach dzisiejszych, to według wszelkiego prawdopodobieństwa zostałaaby ona unieważniona. (7) Amerykańskie sądy wielokrotnie uznawały, że przepisy przypominające cokolwiek np. art. 256 naszego k.k. są sprzeczne z konstytucyjnymi gwarancjami wolności słowa i prasy. I tak np., w roku 1978 sąd federalny w stanie Illinois unieważnił, jako sprzeczny z Pierwszą Poprawką przepis, przewidujący karę do sześciu miesięcy więzienia za „*rozpowszechnianie materiałów promujących nienawiść i podżegających do nienawiści przeciwko osobom z powodu ich rasy, pochodzenia narodowego lub religii*” który to władze zamieszkałego głównie przez Żydów (w tym wielu ocalałych z Holocaustu) miasteczka Skokie koło Chicago, uchwałyły w związku z zapowiadaną w tej kilkudziesięcioletniej miejscowości demonstracją Narodowosocjalistycznej Partii Ameryki - do której zresztą, mimo unieważnienia przez sądy wszelkich wymierzonych w nią przepisów, ostatecznie nie doszło. (8) W roku 1992 r. Sąd Najwyższy USA unieważnił wprowadzony w mieście Saint Paul w stanie Minnesota przepis, który przewidywał, że osoba „*umieszczająca na prywatnej lub publicznej własności symbol, obiekt, odezwę, charakteryzację lub graffiti, włączając w to, lecz nie ograniczając się do płonącego krzyża albo nazistowskiej swastyki, o którym wie, lub ma rozsądną podstawę do tego, aby wiedzieć o tym, że wywołuje on gniew, lęk lub oburzenie w innych z powodu ich rasy, koloru skóry, wiary, religii lub płci*” popełnia wykroczenie. (9) Najważniejsze chyba jednak z punktu widzenia zakresu karalności *hate speech* orzeczenie amerykańskiego Sądu Najwyższego zapadło w 1969 r. W wydanym wówczas wyroku (który

dotyczył jednego z przywódców skrajnie rasistowskiego Ku Klux Klanu) Sąd Najwyższy USA stwierdził, że zawarte w I i XIV Poprawce do Konstytucji gwarancje wolności słowa i prasy nie pozwalają władzom państwowym na zakazanie wypowiedzi propagujących stosowanie przemocy lub inne łamanie prawa, chyba że wypowiedzi takie mają na celu natychmiastowe spowodowanie bezprawnych czynów i w sytuacji, w jakiej mają miejsce, prawdopodobne jest, że osiągną one taki skutek. (10) W świetle tego orzeczenia – według którego nawet jawne nawoływanie do popełniania przestępstw musi być bezkarne (chyba, że ma miejsce w takiej sytuacji, w której popchnięcie odbiorców wypowiedzi do bezprawnych zachowań jest wysoce prawdopodobne) – trudno byłoby argumentować, że rasistowskie wypowiedzi powinny być karalne z tego np. powodu, że mogą one wywołać u niektórych ludzi emocje i przekonać ich do poglądów, które mogą czasem stać się podłożem przestępstw przeciwko członkom atakowanych przez takie wypowiedzi grup społecznych. Ogólnie przyjęta i akceptowana doktryna prawna w USA stoi na stanowisku, że najlepszą metodą walki z rasistowskimi poglądami jest ich krytykowanie, ośmieszanie, propagowanie idei międzyrasowej przyjaźni i tolerancji – ale nie sięganie po instrumenty prawne i stawianie rasistów przed sądami tylko za to, co oni mówią lub piszą. (11)

Zakazy poglądów

Znakomita większość krajów świata nie jest jednak tak tolerancyjna wobec *hate speech*, jak Stany Zjednoczone. Wprawdzie zakres karalności rasistowskich wypowiedzi w poszczególnych państwach jest różny – w jednych krajach np. „kłamstwo oświęcimskie” jest uważane za przestępstwo, w innych nie – ale, generalnie rzecz biorąc, ustawodawstwa krajów innych, niż USA nie opierają się na zasadzie, że „mowa nienawistna” może być ścigana tylko wówczas, gdy stanowi podburzenie do aktów przemocy przeciwko członkom jakiejś grupy narodowej, etnicznej itp. – i to takie, które ma wielką szansę bezpośrednio przerodzić się w bezprawne czyny. Poza Ameryką nie jest też tak, by karalne były tylko takie wypowiedzi o charakterze rasistowskim, które są kierowane bezpośrednio do innych osób (a nie np. publikowane w prasie, Internecie, czy wygłaszane na publicznych wiecach) i mają na celu ich dręczenie i zastraszenie – a nie tylko wyrażenie pewnych poglądów. Raczej, za przestępstwo uznaje się szerzenie pewnych koncepcji ideowych (np. takich, że pewne rasy, czy grupy etniczne są „gorsze” od innych) – bez względu na to, czy wypowiedzi propagujące takie koncepcje mają, czy choćby tylko mogą mieć - jakiś bezpośredni, szkodliwy skutek. (12)

Kontrowersyjna sprawa

Zachodzi zatem pytanie: kto w sporze o karalność – czy też brak karalności - *hate speech* ma rację? Próbując odpowiedzieć na to pytanie, trzeba wpieryw przyznać, że kwestia prawnej dopuszczalności „mowy nienawistnej” to bardzo kontrowersyjna sprawa – tak samo mniej więcej, jak kwestia dopuszczalności - względnie zakazu - aborcji, karania (lub nie karania) najgorszych morderców śmiercią, prawa do eutanazji, prawa do posiadania broni, czy wreszcie legalizacji narkotyków. Propagowane przez *hate speech* poglądy uderzają w najbardziej podstawowe dla demokratycznego, przestrzegającego praw człowieka społeczeństwa zasady i wartości: poszanowanie godności człowieka bez względu na jego narodowość, religię, czy rasę, równe traktowanie ludzi bez względu na to, jaki jest ich kolor skóry, religia, czy narodowość, a wreszcie harmonijne współistnienie różnych grup społecznych. Przyzwoitych ludzi musi też szokować ładunek nienawiści i pogardy, zawarty w co najmniej dużej części wypowiedzi z gatunku *hate speech*. I wreszcie jak muszą się czuć ludzie należący do grupy, którą określa się – dajmy na to – mianem pasożytów, zarazy czy podludzi?

Skutki rasizmu

Nie trzeba też być historykiem, by wiedzieć, do jakich skutków może prowadzić rasizm. Niewolnictwo, lincze na Murzynach w USA, pogromy Żydów w carskiej Rosji, wymordowanie znacznej części Żydów przez hitlerowców w okresie II wojny światowej, krwawe konflikty na tle narodowościowym w krajach byłego ZSRR i dawnej Jugosławii, a wreszcie zdarzające się w wielu krajach świata „zbrodnie z nienawiści” (np. czynne napaści na członków mniejszości narodowych czy religijnych) – to wszystko są zdarzenia, do których nie doszłoby zapewne wówczas, gdyby w umysły pewnych ludzi nie zostało zasiane przekonanie, że osoby należące do pewnych narodowości, ras czy innych grup społecznych są czymś „gorszym” od nich, lub odpowiedzialnym za takie czy inne problemy społeczne – utratę miejsc pracy, przestępczość, przegraną wojnę itp.

Nie tylko wypowiedzi rasistowskie mogą być niebezpieczne

Fakt, że poglądy propagowane przez *hate speech* mogą mieć tragiczne niekiedy skutki nie powinien jednak w sposób automatyczny przesądzać o uznaniu „mowy nienawistnej” za przestępstwo. Zakazywanie głoszenia pewnych opinii z tego powodu, że opinie te mogą stać się niekiedy podłożem szkodliwych zachowań to – jak argumentowałem już w innych tekstach (13) - wkroczenie na potencjalnie bardzo niebezpieczną drogę – w ostateczności mogącą prowadzić do całkowitej likwidacji wolności słowa. Każde szerzenie idei, którymi jacyś ludzie mogą się przejąć, stwarza pewne ryzyko, że niektórzy z takich ludzi posuną się do bezprawnych czynów – jacyś osobnicy przejęci ideą świętości życia od chwili poczęcia mogą podpalić klinikę, w której przeprowadza się zabiegi przerywania ciąży, niektórzy ludzie przekonani do poglądu, że działalność takich instytucji, jak Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światowa Organizacja Handlu czy tzw. Grupa G8 przyczynia się do bezrobocia, wyzysku, głodu, niszczenia środowiska i Bóg wie jakich jeszcze nieszczęść naszego świata mogą wywołać rozruchy, po których miasto będące miejscem obrad którejś ze wspomnianych instytucji będzie przedstawiało obraz zniszczeń i chaosu, pewni ludzie przekonani głęboko do idei, że „zwierzę nie jest rzeczą” i przejęci losem wykorzystywanych w laboratoryjnych doświadczeniach lub zabijanych na żywność czy futra zwierząt mogą podłożyć bombę pod laboratorium dokonujące doświadczeń na zwierzętach albo podpalić rzeźnię lub sklep z futrami, wreszcie – niektórzy z ludzi przejętych propagandą organizacji antyfaszystowskich mogą posunąć się do czynnej napaści na prawdziwego, czy nawet domniemanego tylko faszystę, antysemitę czy „rewizjonistę holocaustu”. *„Każdy atak na istniejące prawo zwiększa w jakimś stopniu prawdopodobieństwo, że dojdzie do rzeczywistego złamania prawa”* pisał w 1927 roku sędzia Sądu Najwyższego USA [Louis Brandeis](#) w słynnym zdaniu zbieżnym – a *de facto* odrębnym – w sprawie [Whitney versus People of State of California](#). Dwa lata wcześniej inny sędzia tego samego sądu [Oliver Wendell Holmes](#), w swym *votum separatum* (do którego przyłączył się sędzia Brandeis) w sprawie [Gitlow versus People of State of New York](#) stwierdził, że *„każda idea jest podżeganiem. Sama z siebie prosi się o uwierzenie w nią - i jeśli się w nią uwierzy, to staje się podstawą działań, chyba, że jakieś inne przekonanie przeważy nad nią, lub brak energii zdusi jej rozwój w samym momencie jej narodzin. Jediną różnicą między wyrażeniem opinii a podżeganiem w węższym sensie tego słowa jest entuzjazm mówcy dla spodziewanego rezultatu”*. Jeśli zatem można karać za propagowanie poglądów rasistowskich z tego powodu, że poglądy te mogą niekiedy stać się podłożem przestępstw, to dlaczego nie karać za propagowanie innych przekonań – skoro ich szerzenie również może mieć niekiedy fatalne skutki?

Rzeczywisty cel: regulacja postaw

Poza tym, czy istnienie w systemie prawnym i egzekwowanie w razie złamania takich przepisów, jak choćby artykuły 256 i 257 polskiego kodeksu karnego jest dobrym – tzn. przede wszystkim skutecznym – sposobem na walkę z istnieniem w społeczeństwie takich zjawisk, jak nienawiść, dyskryminacja, a przede wszystkim przemoc na tle narodowościowym, rasowym, czy religijnym? Problem z tego typu regulacjami jest taki, że jakkolwiek regulacje te zakazują – jak wszelkie przepisy karne – pewnych zachowań, to ich celem jest w istocie kontrola istniejących w społeczeństwie poglądów i postaw. Poglądy i postawy, których powstrzymywanie mają na celu wspomniane przepisy nie tylko same w sobie są głupie, niemoralne i obraźliwe, ale niekiedy mogą mieć naprawdę tragiczne skutki. Tylko, czy zmuszenie wyznawców takich akurat poglądów i postaw do publicznego milczenia jest dobrą metodą zapobiegania szerzeniu się takich poglądów i postaw – i przede wszystkim skutkom takich postaw i poglądów - w społeczeństwie?

Skuteczność zakazów

Prawny zakaz publicznych wypowiedzi określanych ogólnym mianem *hate speech* i zagrożenie takich wypowiedzi karą (względnie też odpowiedzialnością cywilną) najprawdopodobniej eliminuje dużą – a może nawet bardzo dużą – część takich wypowiedzi z prasy, Internetu, telewizji, radia i w ogóle ze sfery komunikacji publicznej. Choć w społeczeństwie zdarzają się ludzie gotowi (a nawet chcący) odgrywać rolę męczenników jakiejś sprawy i zgadzający się płacić wysokie grzywny, odszkodowania, czy nawet iść do więzienia za wyrażane przekonania, to ludzi takich z pewnością nie jest zbyt wielu – i trudno byłoby chyba przypuszczać, że wśród ludzi o poglądach rasistowskich, czy wrogo nastawionych wobec homoseksualistów procent takich osobników jest większy, niż w reszcie populacji. Tak więc przepisy w rodzaju art. 256 czy 257 kodeksu karnego mogą być skuteczne w tym sensie, że odstraszą od znacznej części zachowań, które według tych przepisów uznawane są za przestępstwo. Do takich wniosków zdają się prowadzić doświadczenia krajów, w których istnieją i są egzekwowane podobne rozwiązania prawne – a więc zwłaszcza wszystkich praktycznie krajów Europy Zachodniej. Jakkolwiek „literatura nienawiści” we wszystkich tych krajach, jak najbardziej, istnieje, to „literatura” ta jest dość trudno osiągalna – rozpowszechniana jest w zamkniętych kręgach sympatyków skrajnych organizacji, prezentowana na udostępnianych tylko zaufanym ludziom internetowych listach dyskusyjnych – wyeliminowana jest natomiast z bardzo publicznego, powszechnie dostępnego obiegu.

Rasizm w podziemiu

Niestety jednak – już z powyższego stwierdzenia można wywnioskować, że skuteczność zakazu wypowiedzi o charakterze rasistowskim może być – w najlepszym razie – połowiczna. Przede wszystkim, fakt tego, iż wyrażanie pewnych poglądów staje się ryzykowne, nie skutkuje tym, że ludzi o takich poglądach znikają ze społeczeństwa. Poglądy takie – jak już wspominałem – nadal szerzone są w zamkniętych kręgach rasistowskich fanatyków, przekazywane w rodzinach itp. A więc, jak widać, rezultatem zakazu rasistowskiej ekspresji jest zepchnięcie werbalnego rasizmu do podziemia i zamazanie obrazu zjawiska rasizmu w społeczeństwie. Usunięcie rasistowskich wypowiedzi ze sfery publicznej może spowodować po prostu to, że ludziom będzie się wydawało, że rasizmu w ich kraju nie ma (albo, że jest on problemem marginalnym) – podczas gdy w rzeczywistości rasizm będzie rozkwitał w podziemiu, stanowiąc zjawisko społeczne o większych wymiarach, niżby wskazywała na to jego publiczna – wyeliminowana w znacznym stopniu pod groźbą kar – ekspresja.

Nie wybicie rasizmu z głów rasistom, lecz ochrona przed wpływem rasistowskich wypowiedzi

Zwolennik walki z rasizmem (czy innymi formami wrogości społecznej) za pomocą przepisów typu art. 256 i 257 k.k. może jednak powiedzieć, że celem wprowadzenia do systemu prawnego i egzekwowania takich zakazów nie jest wybicie poglądów rasistowskich z głów tych ludzi, którzy do takich poglądów są już głęboko przekonani (gdyby przepisy te odnosiły taki skutek, byłoby świetnie, ale to jest raczej beznadziejna sprawa), ale raczej uchronienie przed wpływem takich poglądów – i przede wszystkim potencjalnymi skutkami tego wpływu – tych osób, które poglądów takich jeszcze nie wyznają, lecz są na nie potencjalnie podatne. Ale czy „antyrasistowskie” paragrafy są w stanie powstrzymać szerzenie się rasistowskich postaw w społeczeństwie?

Pozorna logika

Rozumowanie takie, przynajmniej na pierwszy rzut oka, wydaje się całkiem logiczne. Na nasz stosunek do takich czy innych grup narodowych, rasowych, etnicznych, religijnych itp. z pewnością ma wpływ to, co o takich grupach i członkach takich grup słyszymy, czytamy i widzimy – np. w telewizji. Co więcej, w przypadku tych grup, z których członkami nie mamy i nie mieliśmy osobiście żadnego kontaktu wszelkie nasze opinie na temat takich grup i ich członków nie mogą się kształtować inaczej, jak pod wpływem takich czy innych form ekspresji mówiącej coś na ich temat. To, w jaki sposób opinie te będą się kształtowały zależy oczywiście od tego, jaka będzie ta ekspresja. Jeśli o członkach jakiejś grupy etnicznej mówi się wyłącznie jako o złodziejach, pijakach i nierobach, to trudno się spodziewać, by członkowie takiej grupy cieszyli się w społeczeństwie szczególnym szacunkiem.

Prawdziwe źródło uprzedzeń

Przy bliższym jednak spojrzeniu, myśl, że można skutecznie powstrzymać szerzenie się wrogości i uprzedzeń wobec takich czy innych grup społecznych za pomocą zakazów wypowiedzi okazuje się głęboko naiwna. Przede wszystkim – czy uprzedzenia wobec członków grup, które są „inne” od ich własnej są czymś, co ludzie nabywają i czego się uczą za pomocą wypowiedzi – a przede wszystkim takich wypowiedzi, które można podciągnąć pod artykuły 256 czy 257 kodeksu karnego? Otóż to, co czytamy, słyszymy i widzimy w telewizji czy w Internecie na temat ludzi należących do takich czy innych ras, nacji, grup etnicznych itd. może, oczywiście, wpływać na kształtowanie się naszych opinii ich temat. Ale uprzedzenia wobec „innych” czy „obcych” jako takie nie są czymś nie istniejącym pierwotnie w umysłach ludzi i dopiero później nabywanym za pośrednictwem takich czy innych przekazów. Niestety, uprzedzenia takie są czymś głęboko tkwiącym w naszej naturze, a konkretnie, w najbardziej „zwierzęcych”, nie poddających się kontroli częściach naszego mózgu. Wykazały to dobitnie badania przeprowadzone przez psychologów z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles. W badaniach tych pokazywano różnym osobom – z których żadna, jak sprawdzono jeszcze przed eksperymentem, nie miała poglądów rasistowskich – zdjęcia ludzi o różnym wyglądzie i kolorze skóry. Mimo jednak braku rasistowskich poglądów, w tzw. jądrze migdałowatym każdej z badanych osób zapalała się negatywna reakcja emocjonalna na widok osób innej rasy – w tym zwłaszcza czarnej. Najciekawsze chyba w całym eksperymencie było to, że podobna reakcja na widok osobnika o czarnej skórze występowała również u...Murzynów. (14)

Rasizm wygładzony

Jeśli rasistowskie fobie i uprzedzenia są czymś po prostu tkwiącym w ludzkiej naturze, a nie czymś, czym ludzie „zarażają” się od innych, to walka z szerzeniem się postaw rasistowskich za pomocą zakazów wypowiedzi nie ma, oczywiście, wielkiego sensu. Ponadto, zakazy wypowiedzi nie są w stanie zapobiec szerzeniu się poglądów o charakterze rasistowskim w

społeczeństwie. Już dawno zaobserwowano, że skutkiem istnienia i egzekwowania przepisów w stylu art. 256 i 257 naszego k.k., jest to, że rasiści publicznie wyrażają swoje poglądy w taki sposób, by nie podpaść pod „literę” prawa – unikają zatem obelg, otwarcie nienawistnych komentarzy – a tym bardziej bezpośredniego wzywania do przemocy i krzywdzenia członków nie lubianych przez siebie grup społecznych. Efektem takiego „wygładzenia” publicznej ekspresji poglądów o charakterze rasistowskim jest to, że poglądy takie stają się dla wielu ludzi znacznie bardziej chwytliwe, niż byłyby wówczas, gdyby były wyrażane w zakazanej prawem obelżywej czy jawnie nienawistnej formie. Skutek tego zjawiska dla chronionych rzekomo przez przepisy typu art. 256 i 257 k.k. mniejszości może być fatalny. Jak zauważa bowiem amerykański czarnoskóry autor, szef wydziału studiów afro - amerykańskich na Uniwersytecie Harvarda, prof. Henry Louis Gates w dzisiejszym społeczeństwie realna siła oddziaływania rasistowskich wypowiedzi na odbiorców jest najprawdopodobniej odwrotnie proporcjonalna w stosunku do ich wulgarności. (15) Emerytowany profesor komunikacji międzyludzkiej na Northwestern University w Chicago Franklyn Haiman, w swym znakomitym (niestety, niedostępnym już w Internecie) eseju na temat „hate speech” stwierdził, że *„lekcją, jaką należy wyciągnąć z szeregu niedawnych kampanii wyborczych na urząd prezydenta i do Kongresu jest to, że ukryte przekazy grupowej nienawiści, będące daleko od tego, czego mógłby zabraniać jakikolwiek wyobraźalny przepis przeciwko „nienawistnej mowie” są potencjalnie daleko bardziej szkodliwe dla swoich ofiar niż cokolwiek, co wrzeszczący i bredzący rasista, homofob lub mizogynik mógłby powiedzieć”*. (16) Uwagi wspomnianych autorów odnosiły się wprawdzie do społeczeństwa amerykańskiego – ale jaki jest powód, by twierdzić, że nie są one prawdziwe w każdym społeczeństwie zachodnim – w tym również polskim?

Dokąd może prowadzić walka z rasizmem?

Wynika więc z tego interesujący paradoks – wypowiedzi, które co najmniej bardzo trudno byłoby ścigać na podstawie przepisów typu art. 256 i 257 k.k. mogą być znacznie bardziej skutecznym „rozsadnikiem” postaw i poglądów rasistowskich, niż skrajne, jawnie nienawistne insynuacje i obelgi, które najłatwiej jest uznać za przestępstwo. Ale zakazując takich wypowiedzi, gdzie byśmy doszli? Czy zabronimy np. pisania o tym, jak w krajach i społecznościach arabskich traktuje się kobiety pod pretekstem tego, że takie wypowiedzi mogą przyczyniać się do wrogości wobec muzułmanów? Czy zabronimy z tego samego powodu mówić i pisać o arabskich i muzułmańskich terrorystach – a także dyskutować na temat związku terroryzmu z Koranem? Czy zakazemy pisania o przestępstwach popełnianych przez rosyjską, ukraińską, czy białoruską mafię – motywując to tym, że tego typu wypowiedzi mogą przyczyniać się do wrogości wobec osób zza wschodniej granicy? Czy zakazemy wreszcie pisania o tym, że to Niemcy byli tymi ludźmi, którzy wywołali II wojnę światową i wymordowali miliony ludzi (zwłaszcza Żydów) w ramach planu „ostatecznego rozwiązania”?

Od anty - rasizmu do totalitaryzmu

Są to problemy, nad którymi nikt chyba w sposób poważny się nie zastanawia. Wspomniane powyżej zakazy wypowiedzi byłyby pewnie możliwe w jakimś państwie skrajnie totalitarnym – ale nie w demokracji. I poważna próba wykorzenia postaw rasistowskich za pomocą środków prawnego przymusu musiałaby do stworzenia takiego właśnie państwa prowadzić. Jak pisze bowiem profesor chicagowskiego Northwestern University [Andrew Koppelman](#), *„jakakolwiek próba eliminacji rasizmu i seksizmu musiałaby wiązać się ze stworzeniem imponującego reżimu cenzury. Ponieważ rasizm jest wszechobecny, cenzorski aparat mający na celu wykorzenie jego ekspresji również musiałby być wszechobecny*. Węższe prawa – takie, które zabraniają „nawoływania do nienawiści” czy „znieważania grupy ludności” są

zdaniem tego autora całkowicie nieskuteczne jako narzędzie walki z rasizmem. *Wielka Brytania ma takie prawo od 1965 r., ale rasizm w tym kraju jest znacznie gorszy, niż w Stanach Zjednoczonych*” - gdzie tego rodzaju praw, jak wiadomo, nie ma. (17)

Zakazane – więc ciekawe

Zakazy wypowiedzi mają też jeszcze jeden skutek: to, co zabronione jest, jak wiadomo, bardziej interesujące. Gwoli przykładu: czy ten artykuł powstałby, gdyby w polskim prawie nie istniały zakazy wyrażania pewnych poglądów? Oczywiście, zainteresowanie jakimś poglądem nie musi wcale prowadzić do ich akceptacji. Jednak o ile możliwe jest zainteresowanie się *czymś* bez akceptacji tego *czegoś*, to nie jest możliwa akceptacja *czegoś* bez wcześniejszego zainteresowania się tym *czymś*.

Psychologiczne efekty cenzury

Ale zakazy wypowiedzi mogą prowadzić nie tylko do wzrostu zainteresowania zakazanymi poglądami. Mogą także prowadzić do wzrostu akceptacji takich poglądów.

Nieprawdopodobne? A jednak, jak stwierdza amerykański psycholog społeczny Robert Cialdini wyniki wszystkich przeprowadzonych dotychczas eksperymentów psychologicznych, których celem było zbadanie tego, jak wpływają na ludzi zakazy takich czy innych rodzajów wypowiedzi sugerują, że skutkiem zakazu jakiegoś rodzaju wypowiedzi jest nie tylko wzrost zainteresowania takimi wypowiedziami, ale również wzrost akceptacji treści zawartych w takich wypowiedziach. Gwoli przykładu: kiedy studentom Uniwersytetu Północnej Karoliny ogłoszono, że krytykowanie koedukacyjnych akademików na tej uczelni będzie zakazane... natychmiast wzrosła wśród nich liczba oponentów noclegowni dla studentów obu płci. Wspomniani studenci, warto zauważyć, nigdy nie wysłuchali np. przemówienia sugerującego, że koedukacyjne akademiki są czymś złym. Samo usłyszenie o wprowadzeniu zakazu wygłaszania takich przemówień zasugerowało im, że zakazany pogląd musi być słuszny.

Czego chcieli twórcy I Poprawki?

Myśl, że zakaz wygłaszania jakichś poglądów zwiększa ryzyko ich popularyzacji wydaje się na pozór głęboko irracjonalna. Mnie np. nigdy nie przyszłoby do głowy, że skoro propagowanie – dajmy na to – faszystowskiego ustroju państwa jest zakazane, to faszyzm musi być czymś dobrym. Jednak ludzie nie są w pełni racjonalnymi istotami. Jak pisze Robert Cialdini, wyniki wspomnianych powyżej eksperymentów sugerują niepokojącą możliwość, że osoby o niepopularnych czy nedorzecznym poglądach mogą doprowadzić innych do akceptacji swych poglądów poprzez doprowadzenie do zakazu ich propagowania. Dla takich ludzi – np. członków skrajnych grup politycznych – najbardziej efektywną strategią postępowania może być nie upublicznianie ich niepopularnych idei, lecz doprowadzenie do wprowadzenia ich zakazu, a następnie upublicznienie samego faktu ich zakazania. Według Cialdiniego, twórcy amerykańskiej Konstytucji mogli działać nie tylko jako twardzi obrońcy wolności, ale też jako wyrafinowani psychologowie społeczni, kiedy wprowadzili do tego dokumentu tzw. I Poprawkę, zakazującą ograniczania swobody ekspresji. Odmawiając zgody na zakazywanie wypowiedzi, mogli mieć oni na celu uniknięcie takiej sytuacji, w której jakieś nowe poglądy zdobywają poparcie z irracjonalnego powodu, że ich wygłaszanie zostało zabronione. (18)

Odwrotne efekty zakazów

Rozważając kwestię skuteczności walki przy użyciu środków przymusu prawnego z tzw. *hate speech* nie sposób jest też pominąć pytania o to, czy zakazy wypowiedzi atakujących i

znieważających takie czy inne grupy rasowe, narodowe, etniczne itd., oraz oskarżenia i represje skierowane przeciwko autorom takich wypowiedzi mogą pozytywnie wpływać na postawy wobec ludzi należących do grup będących przedmiotem werbalnych ataków? Doświadczenia krajów w których istnieją i są egzekwowane zakazy takich wypowiedzi sugerują, że skutek zakazów i represji może być pod tym względem dokładnie odwrotny. Jak zauważono bowiem już po kilku latach obowiązywania takich zakazów w Wielkiej Brytanii, rezultatem istnienia praw przeciwko rasistowskim wypowiedziom jest to, że *„publiczna uwaga odwrócona jest od rozważania, czy rasistowska propaganda jest moralnie zła lub fałszywa, ku rozważaniu, czy jest ona nielegalna. W takim klimacie, tchórzliwy atak demagoga przeciwko bezbronnej mniejszości bardzo łatwo może być interpretowany jako odważne zachowanie, przynoszące realne ryzyko oskarżenia i uwięzienia, podczas gdy osoby należące do mniejszości uznawane są nie za ofiary, ale za uprzywilejowaną grupę, wyjętą spod krytyki”*. (19) Jednocześnie, stawiani przed sądami rasiści mogą wykorzystywać sale sądowe jako trybuny do propagowania swoich poglądów i zyskiwać w pewnych środowiskach chwałę „męczenników” czy nawet „bohaterów” wolności słowa. W taki właśnie sposób naziści w okresie Republiki Weimarskiej w Niemczech wykorzystywali procesy o antysemickie wypowiedzi, jakie wytaczano im wówczas z inspiracji Centralnej Unii Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego. Jak, odwołując się w swoim zdaniu odrębnym w sprawie zgodności z konstytucją kanadyjskiego przepisu przeciwko *hate speech* do tego właśnie przykładu stwierdziła sędzia (a obecnie prezes) Sądu Najwyższego Kanady Beverley MacLachlin, istnieją pewne dowody świadczące o tym, że w ten właśnie sposób naziści powiększali grono swoich zwolenników. (20)

Represje zwiększają nienawiść

Najgroźniejszym jednak skutkiem zakazów rasistowskich wypowiedzi może być to, że zakazy takie mogą prowadzić nie tyle do eliminacji postaw i przekonań o charakterze rasistowskim, co raczej do wyrażania ich w znacznie bardziej destrukcyjnej, niż same tylko słowa czy symbole, formie. Zagrożenie wyrażania jakichś poglądów odpowiedzialnością karną czy cywilną nie spowoduje – jak wspomniałem – tego, że wyznawcy takich poglądów znikną z rzeczywistości społecznej. Możliwe jest co najwyżej zepchnięcie ich do podziemia.

Rasiści i zwolennicy totalitaryzmu są ludźmi, którzy w demokratycznym, szanującym prawa wszystkich ludzi bez względu na takie ich cechy, jak narodowość, wyznanie czy rasa społeczeństwie nie czują się dobrze. To oczywiście, samo w sobie nie jest problemem: systemu politycznego, który byłby w stanie dogodzić wszystkim stworzyć się nie da, a liberalna demokracja ma jednak chyba to do siebie, że „dogadza” większości ludzi bardziej, niż jakikolwiek inny ustrój. Ale komfort psychiczny rasistów jest w tym wszystkim najmniej ważny. Ważne jest raczej to, że zakazy wyrażania określonych poglądów i represje przeciwko tym, którzy takie zakazy łamią mogą u ludzi sympatyzujących z takimi poglądami wytwarzać poczucie prześladowania i potęgować nienawiść wobec osób należących do grup, które w ich odczuciu są inspiratorami skierowanych przeciwko nim represji. Efekt ten może być szczególnie silny wówczas, gdy „chroniona” przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości grupa już uprzednio stanowi przedmiot społecznej niechęci i uprzedzeń, a do tego postrzegana jest jako mająca nieuzasadnione przywileje lub nadmierny wpływ na władze. Dla nikogo z czytelników tego artykułu nie jest chyba tajemnicą że grupą w ten właśnie sposób postrzeganą przez jakąś część polskiego społeczeństwa są Żydzi. Represje za „mowę nienawiści” mogą więc nie tylko nie zredukować rzeczywistych postaw nienawiści rasowej w społeczeństwie, ale mogą wręcz prowadzić do ich utrzymywania się i podsycania.

Osobowość rasistów

Rasiści – warto też zauważyć – są na ogół ludźmi o mocno paranoidalnej osobowości. A dla paranoika dowodem potwierdzającym słusność jego obsesji może być praktycznie wszystko. Czy nie jest więc tak, że represje przeciwko ludziom wygłaszającym np. poglądy antysemityczne mogą dla takich osobników być najlepszym potwierdzeniem ich przekonania o tym, że Polska znajduje się pod żydowską okupacją, a (żydowskie) władze prześladują ich z tego tylko powodu, że głoszą oni zagrażającą ich interesom PRAWDĘ? (21) Z tego, że wypowiedzi znieważające Żydów są tępiące przez prawo (mniejsza o to, że zakazy skierowane przeciwko *hate speech* są w Polsce egzekwowane w sposób mało konsekwentny) normalnie myślący człowiek nie wyciągnie wniosku, że Żydzi mają jakiś szczególnie duży wpływ na władze, lub tym bardziej, że faktycznie rządzą. Ale w umyśle wierzącego w „spiskową teorię dziejów” antysemityczny wniosek taki może narodzić się jak najbardziej.

Możliwy skutek – wzrost przemocy

Jeśli ludziom o jakichś skrajnych i nienawistnych – ale mocno wyznawanych – poglądach zakazuje się ich publicznego wyrażania, to jest to przez nich odbierane jako wypowiedzenie im wojny. Reakcja takich ludzi może być w tym przypadku następująca: skoro państwo nie szanuje naszego prawa do swobodnego głoszenia swoich poglądów, to i my nie musimy szanować praw państwa, które nas prześladuje. Efektem zakazu rasistowskich wypowiedzi może być więc wzrost liczby rasistowskich aktów przemocy – skoro do więzienia można trafić i za jedne i za drugie, to jaka jest między nimi różnica? Możliwość takiego skutku istnienia i egzekwowania praw przeciwko *hate speech* potwierdzają doświadczenia wielu krajów, w których antyrasistowskie przepisy egzekwowane są w sposób znacznie bardziej stanowczy, niż w Polsce. Jaki kraj w Europie w ciągu ostatnich kilkunastu lat bardziej zasłynął z brutalnych przestępstw przeciwko cudzoziemcom, niż szczególnie ostro zwalczające wszelkie rodzaje „mowy nienawiści” Niemcy? Podobnie jest też gdzie indziej. Jak kilkanaście lat temu pisała urzędniczka Służby Badawczej Parlamentu Australii Anne Twomey, w Wielkiej Brytanii podczas każdego przeglądu efektów legislacji przeciwko nienawiści rasowej twierdzi się, że legislacja ta spełza na niczym i musi zostać poprawiona, gdyż rasistowska przemoc i ilość rasistowskich materiałów zwiększają się raczej, niż zmniejszają. (22) W ostatnich latach zaobserwowano znaczny wzrost liczby rasistowskich aktów wandalizmu i przemocy w wielu krajach Europy Zachodniej. (23) A są to kraje, w których przepisy tego mniej więcej typu, co artykuły 256 i 257 naszego kodeksu karnego nie pozostają bynajmniej na papierze.

Rasizm w służbie antyrasizmu

Istnienie w systemie prawnym i stosowanie przepisów tego rodzaju, co artykuły 256 i 257 polskiego kodeksu karnego nie tylko więc nie przyczynia się do redukcji czy tym bardziej eliminacji postaw rasistowskich, ale może mieć skutki wręcz odwrotne w stosunku do tych, jakie chcieliby osiągnąć ich zwolennicy. Mówiąc o przepisach przeciwko *hate speech* warto pamiętać, że w wielu krajach przepisy takie są nieproporcjonalnie często stosowane przeciwko mówcom należącym do mniejszości, które takie prawa mają rzekomo chronić. Prawa zakazujące „mowy nienawiści” mogą też wytrącać ważny oręż z rąk tych, którzy chcą walczyć z obecnością postaw i poglądów rasistowskich w społeczeństwie. Jak zauważyła bowiem profesor prawa na Uniwersytecie Nowojorskim i (przede wszystkim) znawca związków prawa ze sztuką [Amy Adler](#) działacze na rzecz praw mniejszości narodowych, rasowych, seksualnych, a także kobiet posługują się często dla swoich celów wypowiedziami, które praktycznie nie sposób jest odróżnić od rasistowskiej propagandy lub pornografii, które to aktywiści ci starają się w taki właśnie sposób ośmieszać i zwalczać. Przykłady takiej „ekspropriacji” rasistowskich wypowiedzi dla celów walki z rasizmem znamy z naszego,

polskiego podwórka. Np. w 2002 r. we Wrocławiu zorganizowano wystawę fotografii antysemitycznych graffiti na murach tego miasta, które (rzecz jasna fotografie, nie graffiti) zrobiła 14 letnia uczennica z tego miasta, na prośbę swych rodziców ukrywająca się pod pseudonimem Gimnazjalistka. Na wystawie tej – której tytuł brzmiał poniekąd „Holocaust – czemu nie?” można było zobaczyć Gwiazdy Dawida na szubienicy i napisy: „Żydzi do gazu” „Żydzi górą” (czyli przez komin), „Niemcy i Żydzi to jedna banda” i „Żyd to syf i morderca”. Wszystkie te symbole i hasła bez trudu dałyby się zakwalifikować jako przestępstwo z art. 256 lub 257 – a może nawet z art. 119 §2 kodeksu karnego. Pięć lat więzienia za wystawę fotografii rasistowskich rysunków – jak to się komu podoba?

Co wpłynęło na sprawcę zamachu w Oklahoma City?

Powie ktoś tu zapewne, że do skazania za przestępstwo określone w którymś ze wspomnianych powyżej przepisów nie wystarczy samo wypowiedzenie, czy opublikowanie jakichś stwierdzeń (gdyby tak było, to np. dziennikarze cytujący rasistowskie wypowiedzi sami mogliby odpowiadać za „znieważenie grupy ludności” albo za „nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowych”), ale konieczne jest również udowodnienie, że stwierdzenia te zostały wypowiedziane lub opublikowane w określonym celu. W przypadku wystawy fotografii wrocławskiej Gimnazjalistki cel całego przedsięwzięcia był jasny: było nim zwrócenie uwagi na obecność postaw antysemitycznych w społeczeństwie – nie propagowanie antysemityzmu. Ale same fotografie umieszczone na wspomnianej wystawie nie mówiły nic o intencji, w jakiej je tam umieszczono. Czy w każdym wypadku podobnej wystawy można byłoby z uczciwym stopniem pewności stwierdzić, jaki cel się za nią kryje? [Amy Adler](#) w swym artykule [„What’s Left?: Hate Speech, Pornography and the Problem for Artistic Expression”](#) (24) dowodzi, że stwierdzenie takiego celu często jest praktycznie niemożliwe. A zresztą – jeśli powodem ścigania za takie napisy, jak choćby „Żydzi do gazu” jest wpływ, jaki tego typu hasła mogą mieć na swoich odbiorców – to czy intencja, z jaką się je publikuje, czy umieszcza na wystawie powinna mieć w ogóle jakieś znaczenie? Nawiasem mówiąc, wspomniana już Amy Adler w przekonujący sposób dowodzi, że wypowiedzi o charakterze antyrasistowskim mogą się przyczyniać do aktów przemocy na tle nienawiści narodowej czy rasowej równie dobrze, jak rzeczywista rasistowska propaganda. I tak np. dziełem, które wywarło szczególnie silny wpływ na sprawcę potwornego [zamachu bombowego w Oklahoma City](#), Timothy’ego MacVeigha, była – oprócz oczywiście rasistowskich „Dzienników Turnera” - dokumentalna książka pt. „Armed and Dangerous: The Rise of the Survivalist Right”. Książka ta, jak pisze Amy Adler, została napisana w celu wywołania alarmu z powodu pojawienia się i rozwoju skrajnie prawicowych, stosujących przemoc grup w Stanach Zjednoczonych. Pomimo jednak deklarowanej przez jej autora intencji, książka ta w oczywisty sposób stanowiła inspirację dla MacVeigha, który nie tylko opowiadał ją z przejęciem i w szczegółach, ale także ożywił pod jej wpływem swą wiarę w konieczność atakowania rządowych budynków. Jak pisze Amy Adler: *„Jeśli zarówno książka białego suprematysty, jak i dokumentalne dzieło krytykujące idee supremacji białych mogą przyczynić się do aktu terroru, powstaje pytanie: czy powinniśmy zakazać literatury o mowie nienawiści tak samo, jak mowy nienawiści jako takiej? Wspomniany incydent sugeruje, że jeśli sama szkoda ma być w tej kwestii kryterium, odpowiedź brzmi: tak”*.

Wypowiedzi mogą mieć różne skutki

Skrajnie różne – przynajmniej pod względem motywacji ideologicznej - wypowiedzi mogą mieć więc praktycznie identyczne skutki. I tak, jak antyrasistowskie wypowiedzi mogą się czasem przyczyniać do aktów rasistowskiej przemocy (nie mówiąc już oczywiście o przemocy przeciwko rasistom), tak samo wypowiedzi, które nie sposób jest określić inaczej,

jak mianem rasistowskiej lub innej nienawistnej propagandy mogą przyczyniać się do postaw i działań przeciw rasizmowi. Jak pisze Amy Adler „*wielki i piękny portret działacza Ku Klux Klanu może przyczynić się do zwalczania rasizmu, obraz gwałtu może przyczyniać się do zwalczania przemocy na tle seksualnym, zaś wezwanie do zabijania „pedałów” może być w efekcie wezwaniem do ratowania życia*”. Wszystkie te bowiem akty ekspresji uświadamiają ich odbiorcom, że pewne postawy, poglądy i zjawiska społeczne są czymś rzeczywistym – a nie tylko wydumanym przez jakichś jajogłowych osobników.

Świat bez *hate speech* – świat bez rasizmu?

Wyobraźmy sobie świat w którym przepisy typu art. 256 i 257 polskiego kodeksu karnego byłyby na tyle skuteczne, że wyeliminowałyby one wszelkie przypadki „mowy nienawiści” z prasy, radia, telewizji, Internetu i w ogóle całej sfery komunikacji publicznej. To właśnie jest to, co zwolennicy istnienia i egzekwowania takich przepisów chcieliby osiągnąć. Tylko, że jaki byłby tego rezultat? Czy rasizm jako zjawisko przestałby istnieć? Według wszelkiego prawdopodobieństwa – nie. Co najwyżej stałby się mniej widoczny. A z czymś, co nie jest widoczne, nie walczy się – bo nie ma do tego motywacji.

Leczenie gorączki przez zabicie termometru

Nienawistna mowa – pamiętajmy – choć może zapewne przyczyniać się do kształtowania i umacniania postaw i poglądów o charakterze rasistowskim u niektórych osób – stanowi przede wszystkim objaw zjawiska, jakim jest rasizm – nie jego źródło. Ze zwalczaniem rasizmu poprzez tępienie pod groźbą kar tego objawu jest więc tak, jak w słynnym swego czasu powiedzeniu Lecha Wałęsy: „*Stłucz pan termometr, to nie będziesz miał pan gorączki*”. Wiadomo jednak doskonale, że temu, kto ma gorączkę, stłuczenie termometru nic nie pomoże. Warto pamiętać o tej choćby maksymie, zanim się uzna, że przepisy przeciwko *hate speech* są uzasadnionym ograniczeniem wolności słowa. (25)

Przypisy:

1. O samym Tejkowskim zobacz informację w [Wikipedii](#), zob. też artykuł Antoniego Zambrowskiego „[Bolesława Tejkowskiego zmarnowane życie](#)”. Nawiasem mówiąc, Bolesław Tejkowski był postacią nader kontrowersyjną dla samej skrajnej prawicy – w środowiskach „narodowych” całkiem popularny był pogląd, że Tejkowski w rzeczywistości jest Żydem, agentem Mossadu o prawdziwym nazwisku Tejkower, który został przysłany z Izraela do Polski specjalnie po to, by skompromitować i rozbić polski ruch narodowy.

2. Proces Tejkowskiego miał miejsce w czasach, w których obowiązywał jeszcze kodeks karny z 1969 r. W procesie tym miały zastosowanie cztery przepisy tego kodeksu: art. 270 §1: „*Kto publicznie łży, wyszydza lub poniża Naród Polski, Polską Rzeczpospolitą Ludową, jej ustrój lub naczelne organy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8*”, art. 272: „*Kto publicznie nawołuje do waśni na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych lub ze względu na bezwyznaniowość albo takie waśnie publicznie pochwała, podlega karze pozbawienia wolości od 6 miesięcy do lat 5*, art. 273 §1: *Kto dopuszcza się czynu określonego w art. 270-272, używając druku lub innego środka masowej informacji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10*” i art. 274 §1: „*Kto publicznie łży, wyszydza lub poniża grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej*

przynależności narodowościowej, etnicznej lub rasowej, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

3. Propozycje rozszerzenia art. 256 i 257 k.k. tak, by zabraniały one „nawoływania do nienawiści” i „znieważania grupy ludności albo poszczególnej osoby” nie tylko z powodów już obecnie wymienionych w tych przepisach, ale także z powodu orientacji seksualnej zostały w ostatnich latach przedstawione w Polsce. Projekt takiej zmiany tych przepisów lansowała Socjaldemokracja Polska Marka Borowskiego – zob. http://www.sdpl.org.pl/i/dokumenty/projekt_ustawy.pdf.

4. Artykuł 130 niemieckiego kodeksu karnego zaczyna się od sformułowania „kto w sposób zdolny zakłócić spokój publiczny” (podżega do nienawiści przeciwko części populacji etc.). Myliłby się jednak bardzo ktoś, to na podstawie istnienia w tym przepisie takiego zwrotu myślałby, że w Niemczech karalne są tylko takie „wypowiedzi nienawistne” które stwarzają bezpośrednie niebezpieczeństwo wywołania zamieszek, czy aktów przemocy przeciwko osobom należącym do jakiejś grupy narodowej itp. Wystarczającym zdaniem niemieckich sądów powodem do karania za takie wypowiedzi jest przekonanie, że gdyby pewne poglądy się rozpowszechniły i zostały uznane przez część społeczeństwa za prawdziwe, to wówczas działania faktycznie zakłócające spokój publiczny mogłyby się stać bardziej prawdopodobne.

5. Zob. Masayaki Uchino „[Hate speech and freedom of expression in Japan](#)”. Innym krajem, w którym przepisy przeciwko „hate speech” zostały bardzo poważnie ograniczone, są Węgry. Stało się tak dzięki orzeczeniom [węgierskiego Trybunału Konstytucyjnego](#), który uznał, że zawarty w kodeksie karnym zakaz znieważania Narodu Węgierskiego, innych narodów, ras, grup wyznaniowych, etnicznych itp. jest sprzeczny z konstytucyjnymi gwarancjami swobody wypowiedzi. Za zgodny z konstytucją został uznany przepis zakazujący podżegania do nienawiści wobec Narodu Węgierskiego, grup narodowościowych, rasowych, etnicznych, religijnych, bądź jakichkolwiek innych grup w populacji, przepis ten jednak interpretowany jest bardzo wąsko – jak stwierdzone zostało w [Decyzji 18/2004](#) karalne w świetle art. 269 węgierskiego kodeksu karnego „podżeganie do nienawiści” ma miejsce tylko wtedy, gdy wypowiedź wywołuje u odbiorców takie emocje, które bezpośrednio pobudzają ich do zakłócenia publicznego spokoju. Warto zwrócić uwagę na przytoczone w tej decyzji orzeczenie Sądu Apelacyjnego w Budapeszcie, który zawyrokował, że aby jakaś wypowiedź mogła zostać zakwalifikowana jako „podżeganie do nienawiści” treścią tej wypowiedzi musi być wezwanie do użycia przemocy, zaś wynikające z tego wezwania niebezpieczeństwo musi być bezpośrednie – nie można go po prostu domniemywać.

Z wspomnianego orzeczenia [18/2004](#) – trzeciego orzeczenia węgierskiego Trybunału Konstytucyjnego w kwestii „hate speech” (wcześniejsze to [30/1992](#) i [12/1999](#)) – wynika, że „mowa nienawiści” może być na Węgrzech karalna w praktycznie rzecz biorąc takim samym zakresie, w jakim może być ona karalna w Stanach Zjednoczonych – tj. wówczas, gdy ma ona charakter *de facto* podburzania do przemocy wobec członków jakiejś grupy społecznej – a nie jedynie do negatywnego nastawienia do takiej grupy! – i podburzanie to powoduje bezpośrednio i wyraźne niebezpieczeństwo faktycznego wzniecenia przemocy. Godne uwagi stanowisko węgierskiego TK w kwestii granic wolności słowa nie jest jednak w pełni konsekwentne – dowodem na to może być choćby trudne do logicznego pogodzenia ze wspomnianą tu wcześniej decyzją [18/2004](#) orzeczenie [14/2000](#), w którym Trybunał Konstytucyjny Węgier (przy jednym zdaniu odrębnym) uznał za zgodny z Konstytucją wprowadzony w 1993 r. do kodeksu karnego zakaz rozpowszechnienia i publicznego eksponowania symboli totalitarnych – swastyki, znaku SS, [strzała - krzyża](#), sierpa i młota, oraz pięcioramiennej, czerwonej gwiazdy. Za konstytucyjny został też uznany zakaz

publicznego znieważania symboli narodowych – flagi, godła i hymnu (zob. [decyzję 13/2000](#)). W kontekście tego ostatniego postanowienia warto przypomnieć, że Sąd Najwyższy USA dwukrotnie – w orzeczeniach [Texas v. Johnson](#) z 1989 r. i [United States v. Eichmann](#) z 1990 r. – uznał zakaz „fizycznego bezczeszczenia” flagi amerykańskiej za sprzeczny z Pierwszą Poprawką do Konstytucji. W ostatnim czasie - jak wskazuje wspomniane już orzeczenie 18/2004 - węgierski Trybunał Konstytucyjny idzie jednak w kierunku większej ochrony swobody wypowiedzi, czego przykładem może być orzeczenie 95/2008, w którym Trybunał unieważnił wprowadzony w 2004 r. do kodeksu karnego przepis, przewidujący karę do 2 lat więzienia za publiczne oczernianie Narodu Węgierskiego bądź innej grupy w społeczeństwie - szczególnie takiej, która wyróżnia się rasą, przynależnością etniczną, albo religią - oraz za używanie gestów przypominających reżim totalitarny (takich, jak np. nazistowskie pozdrowienie). Warto zauważyć, że ta ostatnia decyzja wyraźnie podważa wcześniejszą decyzję 14/2000, w której Trybunał Konstytucyjny Węgier uznał, że karalność dystrybucji i używania symboli totalitarnych nie jest sprzeczna z konstytucją. W orzeczeniu 95/2008 węgierski Trybunał Konstytucyjny uznał, że obraźliwe wypowiedzi na temat jakiejś grupy oraz gesty przypominające totalitaryzm nie mogą być traktowane jako przestępstwo, gdyż same z siebie nie powodują one bezpośredniego i wyraźnego niebezpieczeństwa wzniecenia przemocy i w wielu przypadkach nie stwarzają żadnego zagrożenia dla praw innych osób (w chwili obecnej po angielsku dostępne jest jedynie [skrótowe omówienie tego orzeczenia](#))

6. Zob. orzeczenie w sprawie [Beauharnais versus Illinois](#). Z tego właśnie orzeczenia – a konkretnie z *votum separatum* sędziego Blacka pochodzi przytoczone przeze mnie w [artykule o wyroku w sprawie znieważenia Jacka Kuronia przez Romana Giertycha](#) zdanie: „*Jeśli znajdą się jakieś grupy mniejszościowe, które będą chwalić to orzeczenie jako swoje zwycięstwo, to warto, by zastanowiły się one nad możliwą w tym przypadku zasadnością dawnego stwierdzenia: „jeszcze jedno takie zwycięstwo - i po mnie”*”.

7. Zob. w tej kwestii np. orzeczenie Sądu Okręgowego Stanów Zjednoczonych dla Północnego Okręgu Stanu Illinois w sprawie [Collin v. Smith](#) z 1978 r. (jednej z spraw związanych z niedoszłym marszem neonazistów w Skokie).

8. Orzeczenie Sądu Apelacyjnego Stanów Zjednoczonych dla VII Obwodu w tej sprawie zob. <http://www.soc.umn.edu/~samaha/cases/collin%20v%20smith.htm> . Decyzję sądu I instancji (utrzymaną przez sąd apelacyjny) zob. powyżej.

9. Zob. orzeczenie w sprawie [R.A.V. versus City of Saint Paul](#) .

10. Zob. decyzję w sprawie [Brandenburg versus Ohio](#)

11. Prawna tolerancja w USA wobec rasistowskich, a także innych nienawistnych wypowiedzi nie oznacza tolerancji wobec innych rasistowskich zachowań. W Stanach Zjednoczonych istnieją rozbudowane przepisy przeciwko np. dyskryminacji rasowej w zatrudnieniu, wynajmie mieszkań itp., wprowadzone też zostały rozwiązania, według których ci sprawcy przestępstw, którzy wybierając ofiary kierują się takimi ich cechami, jak kolor skóry, narodowość czy wyznanie mogą być skazywani na wyższe kary, niż sprawcy takich samych przestępstw, którymi nie kierowała taka akurat motywacja (przestępstwa takie znane są w Ameryce jako *hate crimes* – przestępstwa z nienawiści). Karalne mogą być „wypowiedzi nienawistne” należące do tych kategorii ekspresji, które Sąd Najwyższy USA uważa za niechronione przez Pierwszą Poprawkę – a więc np. niebezpieczne podburzanie do aktów przemocy, grożenie innym osobom popełnieniem przestępstwa na ich szkodę, czy wreszcie „napaści słowne” (aby jakaś wypowiedź mogła być uznana za „napaść słowną” musi być ona

nie tylko ekstremalnie obraźliwa, ale także musi być skierowana „twarzą w twarz” do innej osoby - w sposób mogący sprowokować ją do natychmiastowej, gwałtownej reakcji). W 2003 r. Sąd Najwyższy USA uznał za zgodny konstytucją przepis skierowany przeciwko specyficznej formie rasistowskiej ekspresji, jaką jest znane z tradycji Ku Klux Klanu grożenie innym osobom poprzez palenie krzyża (palenie krzyża przed czyimś domem jest w tradycji tej rasistowskiej organizacji zapowiedzią linczu). Jednocześnie jednak unieważnił on będący elementem tego przepisu zapis, że każde palenie krzyża będzie uznawane za poszlakowy (czyli możliwy do obalenia w sądzie) dowód zamiaru zastraszenia innej osoby lub grupy osób. Innymi słowy mówiąc, zdaniem Sądu Najwyższego USA palenie krzyża może być karalne tylko wówczas, gdy ma na celu zastraszenie innej osoby lub grupy osób, musi być natomiast dozwolone np. wówczas, gdy stanowi część publicznej demonstracji rasistowskich poglądów (zob. decyzję w sprawie [Virginia v. Black](#))

12. Może niedokładnie jest tak. Np. w Anglii warunkiem karalności rasistowskich wypowiedzi jest to, by miały one charakter „groźący, obelżywy, lub znieważający” i albo miały na celu wywołanie nienawiści wobec jakiejś grupy narodowej, rasowej czy etnicznej, albo też mogły taką nienawiść wywołać. Nienawiść, o jaką tu chodzi, jest jednak czystą emocją, nie postępowaniem – warunkiem karalności mowy nienawiści w Anglii nie jest więc ani to, by zmierzała ona do wywołania dyskryminacji lub przemocy, ani by mogła takie skutki spowodować.

13. Zob. w tej kwestii m.in. mój artykuł [„Od zakazu „mowy nienawiści” do totalitaryzmu i tyranii: o logice praw przeciwko „hate speech”](#)

14. Zob. Zbigniew Wojtasiński [„Chwasty mózgu”](#) (opublikowane w tygodniku „Wprost” 2006, nr 29)

15. Zob. Nadine Strossen [„Incitement to hatred: should there be a limit?”](#).

16. Zob. tego autora artykuł [“Remedy is more speech”](#).

17. Andrew Koppelman *Antidiscrimination Law and Social Equality* (Yale University Press 1996). Książka dostępna w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie (w swobodnym dostępie).

18. Robert B. Cialdini *„Wywieranie wpływu na ludzi: teoria i praktyka”*.

19. Za Anne Twomey [„Laws against incitement to racial hatred in the United Kingdom”](#).

20. Zob. orzeczenie Sądu Najwyższego Kanady w sprawie [Her Majesty the Queen versus James Keegstra](#) (w skrócie R. v. Keegstra).

21. Jeśli komuś się wydaje, że obecna władza (w chwili pisania tego artykułu, co miało miejsce we wrześniu 2007 r.) nie jest przez antysemitów postrzegana w taki sposób, to się grubo myli: na krążącej również w Internecie liście Żydów o zmienionych nazwiskach w Polsce bracia Kaczyńscy figurują jako Jarosław i Lech Kalkstein - zob. http://www.polonica.net/Lista_zydow_w_zniewalanej_Polsce.htm .

22. zob. przypis 19.

23. Zob. w tej kwestii m.in. [Rezolucję Parlamentu Europejskiego w sprawie nasilenia przemocy powodowanej rasizmem i homofobią w Europie](#).

24. Warty przeczytania jest też artykuł [Amy Adler The Perverse Law of Child Pornography](#) . O czym jest ten tekst– chyba sam tytuł wyraźnie wskazuje.

25. Oczywiście, pozostaje kwestia tego, czy zasada wolności słowa powinna obejmować wszelkie przypadki *hate speech*? Moim zdaniem, karalne powinny być tylko te „wypowiedzi nienawistne” które w tak bezpośredni sposób grożą wyrządzeniem krzywdy innym ludziom, że krzywdzie tej praktycznie rzecz biorąc nie da się zapobiec inaczej, jak poprzez zmuszenie potencjalnych autorów takich wypowiedzi pod groźbą kary do milczenia. Do takich wypowiedzi zaliczyć można podburzanie do aktów wandalizmu lub przemocy przeciwko członkom jakiejś grupy rasowej itp. w sytuacji, w której powoduje ono bezpośrednio i oczywiste niebezpieczeństwo wywołania przestępczych zachowań przeciwko członkom takiej grupy, zastraszenie innych ludzi poprzez groźenie popełnieniem przestępstw na ich szkodę, a wreszcie werbalne dręczenie konkretnych osób lub ich małych grup (czego przykładem może być np. wykrzykiwanie rasistowskich haseł pod oknami osoby należącej do mniejszości rasowej). Nie trudno jednak zauważyć, że wspomniane w tym tekście artykuły 256 i 257 kodeksu karnego nie są właściwym instrumentem prawnym, który można by zastosować w stosunku do sprawców takich akurat zachowań. W zupełności wystarczające są do tego przepisy kodeksu karnego dotyczące podżegania do popełnienia przestępstwa, gróźb bezprawnych, czy wreszcie zniewagi (art. 216) – choć ten ostatni z punktu widzenia wolności słowa jest kontrowersyjny, jako że umożliwia karanie za wypowiedzi, o których można powiedzieć jedynie to, że są one obraźliwe dla innych (co samo w sobie na pewno nie powinno stanowić przesłanki uzasadniającej ograniczenie wolności słowa), a nie tylko za zachowania, które w rozsądny sposób dałoby się określić mianem werbalnego prześladowania innych osób.

Oдноśnie zasadności karania za „hate speech” zob. też mój artykuł [„Od zakazu „mowy nienawiści” do totalitaryzmu i tyranii: o logice praw przeciwko „hate speech”](#)

[Strona główna](#)